

"Odwrotne obciążenie" jest ukrytą formą stawki 0%



prof. Witold Modzelewski
Współtwórca Instytutu Studiów Podatkowych

Sejm w dniu 20 lutego 2015 r. uchwalił kolejną nowelizację ustawy o podatku od towarów i usług, gdzie m.in. wydłuża się listę towarów objętych tzw. odwrotnym obciążeniem m.in. o wyroby elektroniczne (poz. 28a-28c załącznika nr 11). Przepisy te mają wejść w życie z dniem 1 lipca tego roku (projekt rządowy przewidywał termin wcześniejszy – 1 kwietnia). Prawdą jest, że wyroby elektroniczne były wykorzystywane do wyłudzeń tego podatku, podobnie zresztą jak setki innych wyrobów, takich jak olej rzepakowy, ryż a nawet czekolada.

W istotnej części transakcje tymi wyrobami mają fikcyjny charakter nie tylko od strony podmiotowej ale także przedmiotowej: nie ma tu żadnej elektroniki czy oleju, podobnie jak franków w „kredytach frankowych”.

Już jednak oszuści nie piszą na fakturach fikcji, że sprzedają np. telefony komórkowe, bo moda na nie minęła. Dlaczego więc Sejm obejmuje te towary owym odwrotnym obciążeniem, tracąc tym samym całość dochodów budżetowych z tego rynku? Czy urzędnicy tak niewiele wiedzą na temat tego podatku? Chyba nie. Raczej chodzi o podobny lobbying, jak przypadku stali w 2013 r.: wtedy też orędownikiem wprowadzenia tych rozwiązań była ta sama międzynarodowa firma doradcza, która przedstawiła „odwrotne obciążenie” jako... sposób na oszustów podatkowych. Nikt w to, poza naiwnymi publicystami, nie wierzy, ale medialna propaganda robi swoje. W rzeczywistości idzie o to, aby kolejne branże przestały płacić ten podatek. Dziś już faktycznie nie obciąża on sprzedawców stali, miedzi, złomu, surowców wtórnych i odpadów. Gdy wraz z rozszerzeniem się przestępczości podatkowej będzie wydłużony załącznik nr 11, to znajdą się w nim w zasadzie wszystkie towary, a zwłaszcza paliwa silnikowe i węgiel, bo one służą dziś najczęściej oszustom podatkowym. Czyli podatek od towarów i usług stanie się już tylko jednokrotnym podatkiem od sprzedaży detalicznej, a to oznacza katastrofę dochodów budżetowych: spadną one o 30 mld zł, bo tak wysokich obciążeń (brak podatku naliczonego) nie wytrzyma żaden hipermarket, nie mówiąc o kioskach i małych sklepach.

Poza tym owo odwrotne obciążenie daje ten sam skutek co stawka 0%, czyli nie trzeba będzie fikcyjnie wywozić za granicę towarów w celu wyłudzenia zwrotu. Spadnie więc nasz „eksport” do krajów UE i skurczy się PKB.

Coraz więcej firm jest zainteresowanych zamieszczeniem swoich towarów we wspomnianym załączniku nr. 11 do ustawy, gdyż – co zresztą zrozumiałe – nie chcą płacić tego podatku.

Ponoć w Senacie dodano kilkanaście nowych pozycji, w tym dotyczące aluminium, ołowiu, cynku, cyny, niklu oraz wyrobów z tych metali. Trwa więc rozpoczęty w 2011 roku demontaż tego podatku, mimo że owo odwrotne obciążenie rodzi te same patologie, zwłaszcza wyłudzenia zwrotu, co stawka 0% w dostawie wewnątrzwspólnotowej. Organy kontroli skarbowej podjęły na szeroką skalę bardzo trudną walkę z tymi wyłudzeniami sięgającymi corocznie 30 – 50 mld zł, a jednocześnie poszerza się ustawowe pole ułatwiające wyłudzenia i zwrot tych podatków. Czy ktoś rozumie co się wokół nas dzieje?

Źródło: Instytut Studiów Podatkowych Modzelewski i Wspólnicy

<http://biznes.onet.pl/podatki/wiadomosci/odwrotne-obciazenie-jest-ukryta-forma-stawki-0/tjre9>